

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 2000

Syn człowieczy służy wszystkim

a. „Nie tak będzie między wami” (Mk 10, 43). Słowa Jezusa są zapowiedzią radykalnej odmienności, jaka ma cechować chrześcijan w stosunku do otaczającego ich świata. Niestety, w praktyce te słowa są też nieustannym wyrzutem sumienia, że bardzo często między nami, ludźmi wierzącymi, jest właśnie dokładnie tak samo, jak wśród pogan. Z pokorą trzeba nam przyznać, że często bywa tak, iż miłujemy tylko tych, którzy nas miłują, a pozdrawiamy tylko naszych braci. Na pewno dobrze jest odwzajemniać się przyjaźnią i miłością, tyle że na to stać także „pogan i celników” (por. Mt 5, 46-47). Jeśli rozejrzyjmy się praktycznie wokół nas, to spostrzeżemy łatwo, że kto chce być wielkim we wspólnocie wierzących – niekoniecznie staje się sługą...

Warto przypomnieć sobie w takich chwilach, że słowa Jezusa zawarte w Ewangelii jednak nie są niepraktyczną mrzonką. Może niezbyt często, ale jednak udawało się, przynajmniej niektórym, wiele z nich wprowadzić w życie. W powstałym około roku 200 liście do Diogneta czytamy: „Czym dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. [...] Dusza staje się lepsza, gdy umartwia się przez głód i pragnienie. I chrześcijanie, prześladowani, mnożą się z dnia na dzień”

b. Tak piękne i podniosłe opisy rzadko jednak odnoszą się do realiów naszego życia wiary. Musimy przyznać to z całą świadomością wielkości wezwania, do jakiego zostaliśmy powołani. Właśnie dlatego musimy ciągle odwoływać się do miłosierdzia. Nigdy chrześcijanin nie będzie mógł sobie powiedzieć: potrzebę miłosierdzia mam już za sobą. Zawsze będą do nas pasować słowa zawarte w Liście do Hebrajczyków: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu”

Na drodze pielgrzymki pieszej do jednego z sanktuariów maryjnych na Dolnym Śląsku grupa pielgrzymkowa spotkała na swoim szlaku dwa przydrożne krzyże: na jednym napisane było „O mein Jesu – Barmherzigkeit!”, na drugim: „Jezu – miłosierdzia!” Jakże przejmujące to ślady, że tak bardzo wiele może się zmienić w zewnętrznych okolicznościach życia, ale sedno wiary chrześcijańskiej pozostaje zawsze takie samo: „Przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 16).

c. Najczęstszym sposobem korzystania przez nas z Bożego miłosierdzia jest spowiedź. Ten przejmujący gest głębokiej wiary nazywany bywa też sakramentem pojednania, sakramentem pokuty, a może nawet – sakramentem Bożego miłosierdzia. I słusznie. Bo jeśli nazwa „spowiedź” kładzie nacisk na to, co ja, człowiek, mam uczynić, to określenie „Boże miłosierdzie” podkreśla dzieło samego Boga dokonujące się w tym sakramencie. Owszem, sakrament pojednania przywraca nam sprawiedliwość w oczach Bożych, łaskę uświęcającą, czyli usprawiedliwiającą, ale przecież tylko dlatego jest to możliwe, że – jak kiedyś zapowiadał to starotestamentowy prorok – „Zacny mój sługa usprawiedliwi wielu” (Iz 53, 11). Każde zbliżenie się do kratek konfesjonału przypomina nam właśnie to: zacny sługa Boży, czyli Jezus Chrystus, usprawiedliwił nas na Krzyżu.

ks. Andrzej Siemieniowski